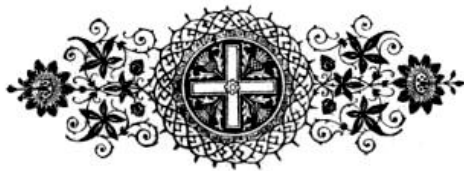


KS. JAN ROSIAK SI



OKREŚLENIE WIARY



KRAKÓW 2026

www.ultramontes.pl



Określenie wiary

Ks. JAN ROSIAK SI

1) **Znamienne widzenie.** – "Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu" (1). Wskazując na nowonarodzone dziecko, wypowiedział te słowa, w świątyni jerozolimskiej starzec Symeon.

2) **Znamienna rzeczywistość.** – Jako dziecko, szukał Jezus Chrystus w zaraniu życia schronienia na obczyźnie przed mieczem, który zabijał ze strachu. W potęgze swych lat 30 porzucił topór i piłę cieśli. Stał się mistrzem życia. Ogłosił się jedynym nauczycielem ludzkości: "*Unus est magister vester, Christus*". Jego programem było Królestwo Boże, panowanie Boga w sercach przez wiarę, nadzieję i miłość, która czyni dobrze. Nauka Jego była odsłonięciem Bożych tajemnic, sensu istnienia i nadprzyrodzonego człowieczego przeznaczenia. Dał odpowiedź na te palące i wstrząsające pytania:

"Skąd jestem, kim jestem i dokąd zmierzam". – "Nigdy człowiek tak nie mówił, jako ten człowiek". I nigdy tak nie czynił. "Przeszedł przez życie dobrze czyniąc".

Ludziom powiedział po prostu, że Bogiem jest. Zaś prawdę swego twierdzenia udowodnił boskością swego umysłu, serca i czynu, przedziwną treścią życia i nauki. Stał u początku i u kresu drogi człowieczej. "Jam jest – mówił – drogą, prawdą i życiem". "Pójdźcie do mnie wszyscy – mówił jeszcze – którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę".

Odchodząc z tego świata w pełni sił człowieczych, ustanowił Państwo Boże na ziemi, które Kościołem swoim nazwał, a którego sumieniu powierzył całość swego dzieła i nieskazitelność swej nauki... "aż do skończenia świata". Umocnił go swym Duchem Prawdy i swą obecnością... "aż do skończenia świata". Życie Jego i słowo stało się najwyższym objawieniem Boga i objawiającego się Boga. Najobfitsze i ostatnie, skupiło w jedno i uwieńczyło wszystkie objawienia poprzednie.

Od początku wszedł Jezus Chrystus bardzo głęboko w życie ludzkie. Ale i od początku stał się "*signum contradictionis* – znakiem, któremu sprzeciwić się będą". Ludzie się podzielili. Raz niewiasta jakaś wołała, zachwycona, z pośrodku tłumu: "Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał". Innym razem człowiek, który przypatrywał się Jego życiu długo i oglądał je z bardzo bliska, zawołał w decydującej godzinie: "Panie, do kogóż pójdziemy? Ty słowa żywota masz". Kiedy indziej tenże sam człowiek wyznawał z wiarą: "Tyś jest Chrystus, Syn Boży". Wielu powtarzało między sobą: "Dobrze wszystko uczynił".

Byli jednak i inni. Inni wołali: "Czarta ma". Wszechmocne Jego działanie i znaki przypisywali mocom nieczystym. A choć grzechu dowieść Mu nie mogli, gorszyli się bardzo, że jada z grzesznikami. Słowom Jego nadawali odmienne znaczenie, a czyhając Nań, usiłowali omotać Go w sieci podstępny. Nie mogli Mu zapomnieć, że żądał, aby kroczyli nie szeroką drogą, która prowadzi na zatracenie, ale tą wąską, która wiedzie do żywota; że zobowiązywał do czynienia tego, co człowiek jest skłonny najmniej czynić. Wglądał w ich dusze skarłale i otwierał serca robaczywe. Niektórych nazwał "groby bielonymi". Bielone groby odpowiedziały. Któregoś dnia, tego mianowicie, którego Jezus Chrystus związał swe moce, uwięzili Jezusa Chrystusa. Ogłosili, że jest uwodzicielem ludu, odarli z dobrego imienia i przybili do krzyża. I odtąd, poprzez wieki, krzyż stoi na ziemi.

Dzieło Chrystusa podjęli ci, którym On je powierzył. Głosili naukę, posłuszni nakazowi: "Idąc, nauczajcie". "Ja jestem z wami". "Kto uwierzy, zbawion będzie, kto nie uwierzy będzie potępion".

Trzeba było wierzyć Jezusowi Chrystusowi. Należało przyjąć Jego słowo pokornie i po prostu, jak przystało stworzeniu przyjmować słowo swego Stwórcy. Ale ludzie są ludźmi... Powiedział wprawdzie Syn Boży: "Brzemie moje lekkie jest a jarzmo słodkie", ale wiele znalazło się umysłów i serc, które uznały, że brzemie jest ciężkie, a jarzmo gorzkie. Tak zaczęło się rozdzieranie całodzianej szaty Chrystusowej prawdy. Raz po raz na przestrzeni następujących po sobie wieków rozlegały się głosy zgorszone boskością nauki: "Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może".

Ludziom wiele rzeczy nie mieściło się w głowach. Zaprzeczono po kolei nieomal wszystkiemu, co objawił Syn Boży. – Gnostycyzm, manicheizm, monarchianizm, montanizm, arianizm, nestorianizm, monofizytyzm, monoteletyzm, adopcjanizm, luteranizm, kalwinizm – herezje różnorodne i liczne (katalog można by przedłużyć) powstawały z hałasem, aby rzucić głośne "veto" pod adresem tej czy innej prawdy, złożonej w depozycie Chrystusowej nauki. Mąci się na chwilę świat chrześcijański, niekiedy zdaje się drzeć w swych posadach. Potem głosy zamierają, następuje chwila ciszy, a potem walka człowieka z prawdą Bożą wzmagą się ze zdwojoną siłą. Tak bez końca.

Do wieku 16 przedmiotem natarć bywały poszczególne dogmaty wiary, ale trwało stale jeszcze nietknięte rozumienie samej wiary. Zwątpienie nie dotarło jeszcze do pojęcia i definicji wiary. Na ten bastion skierował swe ciosy wiek 16. Reformacja dotyka burzącą swą ręką nie tylko treści, ale i pojęcia wiary, przeinacza jej znaczenie, zmienia jej określenie. Wiara przechodzi ze sfery rozumu do dziedziny zasadniczo afektywnej. Rozum za to staje się bezapelacyjnym sędzią obiektywnej treści wiary, prawd przez Boga objawionych. Na oścież otwierają się wrota "*liberi examinis*" – nieskrępowanej krytyki w rzeczach wiary; narasta indywidualizm dogmatyczny, aby przygotować miejsce zupełnemu subiektywizmowi. A kresem wszystkiego? Kresem wiara bez dogmatu, uczucie bez przedmiotowej treści. Wiara i rozum zaczynają nie rozumieć się wzajemnie, następnie oddalać się od siebie, a wreszcie nie poznawać się wzajemnie. W wieku 19 ugruntował się racjonalizm religijny. Pod koniec zrodził się modernizm. Była to już otwarta walka rozumu z wiarą. Racjonalistyczny rozum wystąpił przeciwko wierze w imię nauki; racjonalistyczna zaś nauka w imię rozumu i doświadczenia.

Tymczasem Kościół katolicki, jak bronił rozumu i jego praw przed zakusami różnych subiektywizmów, sentymentalizmów i fideizmów, tak ochrania wiarę, jej prawa i podstawy przed uderzeniami niewierzącego racjonalizmu. Wśród nieustannych przelewań się umysłu ludzkiego raz na tę, raz na inną stronę, Kościół stoi niewzruszenie (jak Krzyż), głosząc donośnie i wykazując swym życiem i istnieniem, że ani rozum nie może sprzeciwiać się wierze, ani wiara nie sprzeciwia się rozumowi. Ten sam Bóg, który ustanawia i daje wiarę, Twórcą jest i tej iskierki prześlicznej i jasnej, jaką jest rozum człowieczy.

W wieku 19 J. B. Dumas, ostatni i największy z wielkich twórców chemii organicznej, ogłaszając swe "credo" katolika i uczonego wyznawał: "Wiedza nie zabija wiary, a tym mniej wiara nie zabija wiedzy". "Bóg objawienia jest Bogiem natury".

W wieku 20 słynny geolog Lapparent, na pytanie, "czy wiara katolicka krępowała go w jego naukowych badaniach", odpowiedział artykułem, umieszczonym w jednym z czasopism francuskich. "Z przyjemnością stwierdzam – pisał – że wiara katolicka nie tylko nie krępowała mię w mych badaniach naukowych, lecz przeciwnie, w tym szczególnym środowisku, w którym rozwijała się moja działalność, znalazłem, wraz z pomocą intelektualną i moralną, liczne zachęty, które się znakomicie przyczyniły do wypełnienia mego zadania jako człowieka nauki" (2).

3) **Skromne wnioski.** – Niektórzy rozumują w ten sposób: "Są uczeni, którzy nie wierzą, a więc nauka z a b i j a wiarę". Niewiara jednych staje się tutaj argumentem niewiary dla drugich. Nie pójdziemy tą drogą. Nie powiemy więc: "Są uczeni, którzy wierzą, a zatem nauka daje wiarę". Prawdziwości naszej wiary nie udowodniamy wiarą mężów nauki. Posiadamy w tym względzie argumenty daleko silniejsze i stosowniejsze. Powiemy tylko: "Są uczeni, którzy wierzą, a więc nauka nie jest sprzeczna z wiarą, ani wiara z nauką" (3). I to nam wystarczy. Autorytetu uczonych, tak wielkiego w rzeczach wiedzy, nie przeceniamy w sprawach światopoglądowych. Poza tym nie utożsamiamy poszczególnych uczonych z nauką jako taką. Nauka (rozumiem w tej chwili sumę zdobytych trwałych, pewnych i zasadniczo niezmiennych) jest jedna i jednakowa dla wszystkich. Zgodni w jej uznaniu, wszyscy – uczeni i nie uczeni – są zgodni między sobą. Jeśli się zaś różnią, przyczyny tego zjawiska szukać należy gdzie indziej, mianowicie w tłumaczeniu danych naukowych, przy czym

– rzecz jasna – obok wielu innych czynników doniosłą rolę odgrywają światopoglądy i filozoficzne nastawienia. Samej, wreszcie, nauki nie uważamy ani za jedyne ani za najwyższe źródło poznania. Stąd nie stawiamy jej pytań metafizycznych o cel i sensie istnienia i o najistotniejszych przyczynach rzeczy. Z zagadnieniami tymi zwracamy się do filozofii, przede wszystkim zaś do religii i wiary, spoczywającej na solidnej podbudowie filozoficznej. Dla swej wiary nie lękają się katolicy ani nauki ani żadnej innej wiedzy. Mają tę dobrze uzasadnioną świadomość, że prawda nie może sprzeciwiać się prawdzie. Wiedzę cenią sobie wysoko, ponieważ i w tym przedmiocie autorytetem jest dla nich to słowo Boże: "Rośnijcie i napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną, i panujcie..." (4). Wierzą również, że podobnie jak "niebiosa opiewają chwałę Bożą", tak cała rzeczywistość stworzona, niezamąconym okiem oglądana, rozlicznymi drogami wiedzie umysł ludzki do źródła, od którego otrzymała swój byt, swe moce i swe prawa. Są przekonani, że nie inną kroczy drogą i nie do innego zmierza celu nauka. Wnikając w tajemnice wszechświata, w dale przestworzy, w głębokości ziemi, w mroki oceanów, w strukturę atomów, we wnętrzości życia, w dzieje ludzkości i w świat człowieka – jednym słowem w zjawiska i w prawa rzeczy widzialnych, gromadzi wiedza najpiękniejsze i najbogatsze materiały poznawcze, z których rozum, prosty, skromny i nieuprzedzony, rozum nasycony przez wiedzę głębokim poczuciem tajemnicy, celowości i nieskończoności, wznosi się naturalnym odruchem ku wspaniałościom tego świata, którego wprawdzie nie da się dotknąć skalpelem, ani ujrzeć pod mikroskopem, ani wywołać w retorcje, ale który, choć niewidzialny, jest najpotężniej rzeczywisty. Stąd wielcy uczeni, uczeni "pierwszej ręki", wszędzie w swych badaniach spotykali się z tym, którego V. Hugo określił jako "*l'Invisible évident*". Logika nauki zatrzymuje się w obliczu Przyczyny, która sama jedna podaje bez reszty ostateczną rację i najwyższy sens rzeczy i zjawisk – przedmiotu poszczególnych dziedzin ludzkiej umiejętności.

Nauka – stwierdza uczonego współczesny – w miarę jak się wznosi coraz wyżej, coraz głębiej "wkracza do dziedziny wierzących, aby oglądać bez obsłon te prawa wiekuiste, od których pochodzą prawa nasze. Wynikiem geologii naszych czasów (mówi geolog) nie jest nic innego, jak unowocześnienie klasycznych dowodów na istnienie Boga" (5). Nie inaczej wypowiada się chemik: "Jakżeż nie zauważyć, że wiedza objawia nam uderzające piękno i ład, że stwierdza cudowną zgodność między faktami doświadczenia i wynikami teoretycznymi. W tym świetle wiedza samorzutnie prowadzi do spirytualizmu" (6).

4) **Zagadnienie definicji wiary.** – Osobiste więc doświadczenia ludzi, którzy utrzymują bardzo bliski kontakt z nauką, w zupełności potwierdzają doświadczenia i naukę Kościoła w przedmiocie wzajemnego stosunku rozumu i wiary, wiary i wiedzy. "Nigdy – głosi Sobór Watykański – nie może zaistnieć rzeczywisty rozbrat między wiarą i rozumem: albowiem Bóg, który tajemnice objawia i wiarę daje, jest Bogiem, który umysłowi ludzkiemu nadał światło rozumu... I nie tylko wiara i rozum nie mogą się ze sobą kłócić, lecz przeciwnie pomoc sobie wzajemnie niosą... Stąd Kościół bardzo daleki jest od tego, aby miał stać na przeszkodzie ludzkiej kulturze umysłowej i naukowej, skoro, przeciwnie, sam ją w różnoraki sposób wspomaga i podtrzymuje. Nie zamyka oczu na korzyści, jakie ona życiu przynosi, ani ich nie lekceważy; owszem, wyznaje, że wiedza, jak pochodzi od «Pana nauk» (1 Król. 2, 3), tak, należycie traktowana, do Boga z pomocą Jego łaski prowadzi" (7).

Z drugiej jednak strony trudno przeoczyć fakt, już wyżej wzmiankowany, że nie wszyscy, którzy się naukom oddają, jak i nie wszyscy, którzy im się nie oddają, myślą podobnie jak Kościół katolicki i katolicy. Wielu zajmuje stanowisko wprost przeciwne. Padają pod adresem wiary religijnej wypowiedzi i zdania krytyczne, ostre lub nawet pogardliwe i wrogie. Zarzuca się ludziom wierzącym, a czyni się to niejednokrotnie w imię rozumu i nauki, naiwność, łatwowierność, skłonność do bezkrytycznego przyjmowania baśni, irracjonalizm i sentymentalizm. Wierzący, to ponoć ludzie, którzy wyzbywają się prawa myślenia, posługują się rozumem cudzym, nie własnym, ślepo przylegają do twierdzeń, których uzasadnienia nie posiadają, zadają gwałt swemu umysłowi. Jeśli zaś chodzi o uczonych, którzy wierzą, spostrzega się u nich jakiś dziwny amalgamat psychologiczny, rozdarcie wewnętrzne: najwyższy rozwój umysłowy w dziedzinie wiedzy i równocześnie niesamowite okaleczenie intelektualne w zakresie wiary, swoboda w sprawach naukowych a niewola w rzeczach wiary; z jednej strony rozkwit umysłu, z drugiej dobrowolne samobójstwo duchowe. – Wierzący – oczywiście – zaprzeczają temu stanowczo, równie mocno stwierdzając, że żadną miarą nie spostrzegają w sobie ani zarzucanych im nieudolności, ani wmawianego w nich rozdwojenia psychologicznego, ani niezgodności ich wiary z rozumem i wiedzą. Na próżno. A jednak... W rzeczach wiary największymi specjalistami są przecież chyba wierzący.

Nie chcemy wszakże przez to powiedzieć, że niewierzący mylą się w swych surowych sądach zawsze i we wszystkim. Nie zawsze – wyznajemy.

Równocześnie jednak dodajemy, podkreślając to z naciskiem, że "wiara", którą oceniają tak surowo, nie jest w żadnym wypadku autentyczną wiarą katolicką.

Katolicy, w rzeczy samej, nie o jaką bądź wiarę kruszą kopie, lecz tylko o wiarę własną, o wiarę (akt psychologiczny, czy przedmiot aktu) tak pojmowaną i przeżywaną, jak ją pojmuje i przeżywa Kościół katolicki.

5) **Określenia wiary.** – Wiele jest nieporozumień w tym przedmiocie i wiele przyczyn składa się na to, że wiara nie znajduje w wielu umysłach należnego jej szacunku. Nie najmniejszą z przyczyn jest brak zrozumienia katolickiej nauki o wierze, pomieszanie wiary z innymi pojęciami, które mają niewiele albo i nie mają nic wspólnego z wiarą w rozumieniu katolickim, i wreszcie niewspółmierność między wykształceniem świeckim, a kulturą religijną. Zdarza się nawet, że również i katolicy, nie dość uświadomieni, wytwarzają sobie osobliwe i swoiste rozumienie wiary: niejasne, płynne lub nawet sprzeczne z nauką katolicką. Rzeczą jest zatem niesłuchanie doniosłą, aby z długiego szeregu stanów psychicznych i pojęć oznaczonych mianem "wiary", wyodrębnić to, które jedynie, ściśle i w całej pełni na to miano zasługuje.

Pojęcie wiary nie jest jednolite. W literaturze powszechnej, jak również i w użyciu codziennym określa się tym imieniem bardzo różne stany i akty psychiczne: intelektualne, wolitywne i uczuciowe, którym daleko jest do tej wiary, jakiej wymaga Kościół katolicki.

I tak np. słowem "wiara", "wierzyć" obejmuje się nieraz wszelkie, nawet najoczywistsze poznanie bezpośrednie i czysto rozumowe. Niektórzy greccy Ojcowie Kościoła (obok wiary teologicznej) "wiarą" nazywali intuicyjną świadomość pierwszych prawd rozumu, które, jako oczywistości bezpośrednie, stanowią podstawę wszelkiego poznania i dlatego nie mogą być owocem dyskursywnego dowodzenia, np. że "jedno i to samo nie może równocześnie być i nie być", "całość jest większa od swej części", "dwie wielkości, równe trzeciej, są między sobą równe".

U Hermesa (wiek 19) pojęcie wiary jest równoznaczne z wiedzą w ogóle, z wszelkim poznaniem, nawet oczywistym, bez względu na to, czy pewność zdobywa się "przez konieczne przyświadczenie rozumu teoretycznego, czy też przez konieczne przyzwolenie rozumu praktycznego".

Dość powszechnie rozumie się przez "wiarę" uznanie prawd ponadzmysłowych (religijnych i moralnych), które są wprawdzie przedmiotowo oczywiste, ale przecież nie w stopniu, który by wyłączał możliwość wszelkich, nawet nieuzasadnionych wątpliwości, a tym samym również i ingerencji woli. Ten stan umysłu można nazwać "wiarą filozoficzną", ale na ogół bywa określany mianem "pewności wolnej" (*certitudo libera*). Jest to więc pewność rozumowa, która z samej swej definicji nie posiada oczywistości właściwej poznaniu matematycznemu lub zmysłowemu. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że poznanie filozoficzne danej jakiejś prawdy ponadzmysłowej (np. istnienia Boga), nie posiada praw obywatelstwa w zakresie obiektywnej oczywistości. Znaczy to tylko, że każdej dziedzinie poznania odpowiada nie tylko stosowna metoda, ale i właściwa jej oczywistość. Kiedy rozum (uczony czy nieuczony) wznosi się drogą odpowiednich rozważań (drogą przyczynowości) do poznania Boga, mówi się zazwyczaj, że "uwierzył", że "wierzy" w Boga. Jak zobaczymy niżej, nie jest to wiara w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz wiedza, nieodzowny warunek wiary.

Stosunkowo niedawno pojawiło się inne jeszcze pojęcie "wiary" na określenie pewnego szczególnego przekonania, które, nie posiadając zupełnego przeświadczenia przedmiotowego i wyraźnej wizji przedmiotu, zdobywa pożądaną pewność pod wpływem woli, wewnętrznej skłonności lub uczuciowego nastawienia. Jest to – jak mówi Janet – "przekonanie, które nie zależy wyłącznie od rozumu, lecz jest wspólnym dziełem rozumu, uczucia i woli... całego, jednym słowem, człowieka" (8). Zdaje się, że do tej kategorii "wierzeń-przekonań" można by zaliczyć rozliczne wiary polityczne, społeczne, artystyczne, naukowe itd., sformułowane w postaci mniej lub więcej ściśle określonego "credo" jako wyrazu rozmyślań i racji, przy równoczesnym jednak udziale szczególnych dążeń afektywnych i upodobań.

W językach europejskich (mniej wyraźnie w języku polskim) słowo "wierzyć" powszechnie występuje w znaczeniu zwykłej opinii. Kiedy np. mówimy: "Wierzę (*je crois, I believe, ich glaube*), że jutro będzie piękna pogoda, że zapowiadany gość przybędzie na czas", wyrażamy nie bezwzględną pewność, lecz raczej tylko prawdopodobieństwo lub może i przekonanie, ale osłabione uzasadnionym powątpiewaniem.

Wspólną cechą wymienionych odmian "wiary" jest przewaga elementu intelektualnego. W niektórych oczywistość poznania rozumowego dominuje tak dalece, że z góry wyłącza możliwość interwencji woli czy uczucia. W innych natomiast występuje z większą lub mniejszą siłą również i czynnik wolitywny.

Ale istnieją koncepcje "wiary", w których już całkiem wyraźnie pierwsze miejsce zajmuje wola, uczucie lub w ogóle dyspozycja moralna podmiotu "wierzącego".

Już u Cyncerona spotykamy określenie "wiary" jako cechy charakteru, woli zdecydowanej na dochowanie przyrzeczonej wierności: "*Fides est dictorum conventuumque constantia et veritas* – wiara, to stałość w dotrzymywaniu przyrzeczeń i zobowiązań". Podobnie i św. Paweł użył słowa "wiara" w znaczeniu wierności, kiedy stwierdzał, że niedowiarstwo niektórych nie "obróci wniwecz wierności (*pistis, fides*, wiara) Boga" (9). Kiedy natomiast zapewniał, że "potykaniem dobrym się potykał... wiary dochował" (10), prawdopodobnie mówił o wierze w znaczeniu uczynionej obietnicy.

Również i stałość w wykonywaniu obowiązków może przybrać miano wiary, jak tego mamy dowód w tych słowach Chrystusa Pana: "Dobrze sługo dobry i wiemy, iżes był w małym wierny, nad wieloma cię postanowię" (11).

Najwyraźniejszym jednak aktem woli jest "wiara" w znaczeniu ufności. Wiara w tym znaczeniu pojawia się niekiedy na kartach naszych ksiąg świętych, np. (według tłumaczenia prawdopodobniejszego) w słowach Chrystusa Pana: "Małej wiary, czemuś zwątpił?" (12), lub w słowach św. Jakuba: "Niechaj prosi z wiarą, zgoła nie wątpiąc" (13).

W modernizmie i subiektywizmie "wiara" występuje wyłącznie, lub prawie wyłącznie jako czysto podmiotowe uczucie, dobywające się z zakamarków podświadomości.

6) Określenie wiary. – Już z tego pobieżnego przeglądu niektórych określeń wynika – zdaje się – dość jasno, że termin "wiara" jest zbyt wieloznaczny i posiada rozpiętość zbyt obszerną, aby zbędną uczynić troskę o dokładne zdefiniowanie wiary religijnej. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że żadne z wymienionych znaczeń wiary nie jest wiarą w sensie ścisłym, tym mniej w teologicznym. Wiara bowiem we właściwym i ścisłym tego słowa użyciu jest – mówiąc jeszcze ogólnie – zdecydowanym sądem, silnym przekonaniem o prawdzie jakiegoś twierdzenia (czy przeczenia), ale przekonaniem opartym na powadze wiarogodnej osoby. Wierzyć, znaczy uznawać za prawdę to, co mówi godny zaufania świadek, zdając się całkowicie na jego świadectwo, i uznawać dlatego, że on to mówi; to znaczy również wejść w posiadanie prawdy nie poprzez jej racje wewnętrzne, nie przez ogląd przedmiotu poznania, lecz dzięki racji zewnętrznej, jaką jest powaga mówiącego. I to uznanie

czegoś za prawdę dla powagi, "na słowo" osoby drugiej jest elementem zgoła istotnym każdej prawdziwej wiary. Powaga mówiącego występuje tutaj w roli jedynej racji i przyczyny naszego przyświadczenia (14), jest wewnętrznym i formalnym motywem naszej wewnętrznej zgody intelektualnej. Oczywiście, aby móc wierzyć, musimy uprzednio wiedzieć, że dany świadek (15) w ogóle istnieje, że istotnie powiedział to, co jest przedmiotem naszego przyświadczenia oraz że w zupełności zasługuje na wiarę, tzn. że jest osobą dobrze w danym przedmiocie poinformowaną, a zatem może powiedzieć prawdę, i jest ponadto osobą uczciwą, prawdomówną, a więc chce powiedzieć prawdę. Znajomość tych faktów jest bezwzględnie koniecznym warunkiem i przygotowaniem aktu wiary. Jest również podstawą, bez której wiara nie byłaby czynnością rozumną. Z drugiej jednak strony ta wiedza, uprzednio zdobyta, nie wchodzi w sam formalny akt wiary jako jego motyw wewnętrzny, jako racja, dla której wierzymy. Motywem wewnętrznym i formalnym (nie jest rzeczą zbyt częstą powtórzyć to raz jeszcze) jest i pozostanie zawsze i wyłącznie powaga świadka, należycie udowodniona.

Zależnie teraz od tego, kto mówi: Bóg czy człowiek, rozróżniamy wiarę boską i ludzką. Wiara ludzka będzie przyświadczeniem, opartym na powadze człowieka. Tak wierzymy np. że hetman Żółkiewski poległ pod Cecorą. Wiara boska jest przyświadczeniem opartym na powadze objawiającego Boga. Tak wierzymy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Zasadnicze zręby struktury logicznej i psychologicznej wiary są w obu wypadkach analogicznie jednakowe, proces przeżyciowy ten sam. Po jednej i po drugiej stronie wiara jest aktem rozumu, przyświadczeniem, którego racją jest autorytet mówiącego. W obu wreszcie rodzajach wiary istotną i decydującą rolę spełnia wola, ponieważ nie wierzy prawdziwie i nie poddaje się zewnętrznemu autorytetowi, kto się poddać nie chce. Poza tym jednak wiara boska różni się od wiary ludzkiej istotnie i zasadniczo. Tym przede wszystkim, że autorytetem, któremu się człowiek poddaje, jest Bóg, pierwsza, niestworzona i nieomylna Prawda. Stąd i przyświadczenie jest nieomyślne, przyłgnięcie rozumu do objawionej prawdy jest ponad wszystko, co stworzone, i bez możliwości kontroli czy sprawdzania Bożego słowa. I wreszcie wiara boska jest dziełem również łaski, dzięki której akt stworzony harmonizuje się z celem nadprzyrodzonym. O tej wierze, która jest "początkiem zbawienia", Kościół katolicki własną posiada naukę.

W oparciu o objawione słowo Boże, przechowane w Piśmie św. i w dogmatycznej tradycji, wzbogacony wielowiekową myślą swych Ojców i

Doktorów, wspomagany metodycznymi studiami szkół teologicznych – wyłonił Kościół ze swego złoza doktrynalnego określenie wiary, które w harmonijnej syntezie łączy w sobie dane objawienia z danymi doświadczenia i psychologii. "Skoro człowiek – cytujemy słowa Soboru Watykańskiego – całkowicie zależy od Boga swego Stwórcy, a rozum stworzony w zupełności podlega Prawdzie niestworzonej, naszym obowiązkiem jest złożyć Bogu najwyższy hołd z naszego rozumu i z naszej woli przez wiarę. Ta zaś wiara – początek zbawienia ludzkiego – jest nadprzyrodzoną cnotą, przez którą, za natchnieniem i przy pomocy łaski Bożej, uznajemy za prawdę to, co Bóg objawił, a uznajemy nie dlatego, że naturalnym światłem rozumu oglądamy prawdę rzeczy, lecz dla powagi samego Boga objawiającego, który ani sam pobłądzić, ani nas w błąd wprowadzić nie może" (16).

Obecnie możemy już wystarczająco zrozumieć i krótko wyjaśnić (obszerniejsze wyjaśnienia odkładając na później), czym jest wiara katolicka, a czym nie jest.

Nie jest ani intuicyjnym oglądem prawd bezpośrednio oczywistych, którym rozum całą siłą konieczności daje swe przyświadczenie; ani wiedzą filozoficzną, która drogą rozumowań i argumentacji chwyta i ogląda wewnętrzny związek podmiotu i orzeczenia swych twierdzeń, dając rozumowi wizję poznawanego przedmiotu; ani wiedzą doświadczalną (w najszerszym znaczeniu), która obserwuje i klasyfikuje zjawiska, wyraża ich związki w formie twierdzeń ogólnych i bada ich przyczyny – krótko: ogląda, waży, mierzy i wnioskuje. Wiara nie jest żadnym z tych rodzajów poznania, ponieważ sama nie "widzi" przedmiotu, którego istnienie lub przymioty poznaje, nie bywa porywana jego oczywistością. Nie jest też konkluzją sylogizmu.

Nie jest poznaniem prawd religijnych i moralnych, czerpanych z oglądu świata i człowieka, ponieważ prawdy swe otrzymuje przez świadectwo innego rozumu.

Nie jest opinią tylko, która przechyla się wprawdzie na jedną stronę, ale lęka się równocześnie, i nie bez racji, że prawda może się znajdować po stronie drugiej. Wiara się nie lęka, a spokojnej jej pewności nie mącą żadne rozumne wątpliwości.

Nie jest ufnością i aktem woli, ponieważ prawdziwie poznaje i poznaje rozumem to, czemu daje swe przyświadczenie. Otrzymaną prawdę

rzeczywiście posiada. Wola natomiast nie poznaje niczego, zaś ufność nie jest posiadaniem, lecz niezachwianym oczekiwaniem dobra przyszłego.

Nie jest agnostycznym przekonaniem, podyktowanym jedynie względami konieczności życiowych, postulatem i rozkazem "rozumu praktycznego" uznania za rzeczywiste tego, czego nie poznaje "rozum teoretyczny", o czym w ogóle nie wie, czy istnieje. W dziedzinie prawdy żaden "rozkaz" nie może wypełnić braku racji rozumowych. A chociaż i w akcie wiary wola ma istotne do spełnienia zadanie, to jednak wierzący nie uznają zasady, że "*stat pro ratione voluntas*". "Le plus grand dèrèglement de l'esprit – powiedział jeden z wielkich wierzących – est de croire les choses parce qu'on veut qu'elles soient, et non parce qu'on a vu qu'elles sont en effet" (17). (a)

Nie jest wreszcie wiara jakimś tylko tajemniczym wzruszeniem, nieokreślonym przeżyciem, instynktem, ślepym uczuciem, które pod naporem serca i naciskiem woli wydobywa się z ukrytych głębin świadomości. Cała rzeczywistość ontologiczna, psychologiczna i logiczna wiary katolickiej zakłada, własnym swym istnieniem, uroczysty protest przeciwko takiego rodzaju "wyjaśnieniom". Wiara pochodzi "nie z głębokości, lecz z wysokości". Ale w głębinach duszy ludzkiej znajduje sympatię. Tym wszystkim wiara nie jest. Czymże więc jest?

Jest odpowiedzią człowieka na słowo objawiającego swe prawdy Boga. Aktem jest rozumu, boć tylko rozum może poznawać, przyjmować i stwierdzać prawdę. I jest nie tylko zwykłą percepcją intelektualną, pochłonięciem luźnych idei, lecz i przyświadczeniem jest rozumu, sądem, który, łącząc idee, wypowiada "tak" lub "nie", "to jest prawda, a to nie". Umysł orzekający jest więc bezpośrednim podmiotem aktu wiary, jego siedliskiem, macierzą, w której się poczyna i z której się rodzi akt wiary. Przedmiotem zaś, któremu rozum przyświadcza, do którego najmocniej przylega i który czyni zdobyczą własną przez własne "tak", są prawdy Boże, orzeczenia podane człowiekowi przez Boga. To prawda, że człowiek własnym rozumem nie pojmuje tajemnic Bożych, jako przedmiotu wiary, że nie ogląda ich tak, jak one są same w sobie, że nie rozumie np. Boga jedynego w naturze, troistego w Osobach. Ale czy to jest konieczne, aby prawdę osiąść? Nie jest konieczne, a nawet bardzo często jest niemożliwe. Olbrzymia większość naszych wiadomości opiera się nie na rozumieniu osobistym, lecz na rozumieniu innych, nie na oglądaniu oczyma własnymi, lecz oczami tych, którzy się cieszą naszym zaufaniem. Dziecko przyjmuje niemal wszystko na słowo rodziców;

uczeń bardzo wiele na słowo nauczyciela; nauczyciel na słowo uczonego specjalisty; uczony specjalista na słowo innych, swych kolegów. Nie moglibyśmy ani mówić, ani jeść, ani podróżować, ani pracować, ani ufać, ani kochać, ani żyć w rodzinie, czy społeczeństwie, gdybyśmy nie wierzyli ludziom. Gdybyśmy pewnego razu powiedzieli sobie wszyscy, że z dniem takim a takim nie przyjmujemy już niczego, czego sami, osobiście nie zbadamy, nie doświadczymy, nie zrozumiemy, w tym samym dniu należałoby zniweczyć wszystkie biblioteki na całym świecie. Życie społeczne uległoby wkrótce rozkładowi. Wiara jest poznaniem równie uprawomocnionym jak wiedza, a jest faktem i zjawiskiem daleko powszechniejszym od wiedzy. Wierzę więc ludziom i przyjmuję wiele rzeczy, których sam nie rozumiem, i których, być może, nigdy nie doświadczę osobiście: ani doświadczeniem umysłu, ani zmysłów. Otóż jeśli rozumną i konieczną jest rzeczą wierzyć ludziom, nieskończenie rozumniejszą i konieczniejszą jest wierzyć Bogu: i wierzyć tylko na Jego słowo i tylko dla Jego najwyższej i nieomyślnej powagi. Umysł staje tutaj wobec niestworzonej Prawdy osobowej, która ani sama omylić się nie może, ani nas omylić nie chce (i nie może). Prawdzie pierwszej należy się bezwarunkowe uznanie. Podobnie jak motywem formalnym i racją wewnętrzną wiedzy jest oczywistość poznanej prawdy, tak motywem formalnym, racją wewnętrzną i przyczyną przyświadczenia wiary jest powaga Boga, Jego nieskończona wiedza i prawdomówność. To jest najistotniejszy element, który stanowi wiarę boską, który nadaje jej swoiste piętno i odróżnia ją od wszystkich innych aktów poznawczych, również od wiary ludzkiej i od wszelkiej wiedzy.

Ponieważ w akcie wiary nie ma oglądu, widzenia prawdy samej w sobie, i ponieważ motywem jego jest powaga Boga, umysł ludzki nie ulega żadnemu wewnętrznemu przymusowi. Wiara, to ochotna służba Boża, to swobodne poddanie się rozumowi stworzonego Prawdzie pierwszej. W przeciwieństwie więc do wiedzy, wiara jest aktem wolnym, tzn. że wola jest jednym z czynników, powołujących do istnienia akt wiary. Nie znaczy to jednakowoż, że wiara jest aktem woli. Nie, tylko że wiara rodzi się pod wpływem woli. Wola tylko nakłania rozum, aby uwierzył, ale sama nie wierzy. Tam, gdzie prawda sama w sobie nie porywa rozumu ku sobie swoją oczywistością, lecz gdzie jedyną racją przyświadczenia jest powaga mówiącego, rozum tylko "za namową" woli może przyłgnąć do prawdy: przyłgnąć silnie i bez wahań, w takiej proporcji, jak na to zasługuje autorytet świadka.

Ale tutaj samorzutnie nasuwa się pytanie, czy ingerencja woli w sprawach dotyczących rozumu nie obniża rozumności przyświadczenia. Odpowiadamy ze spokojem, że nie obniża. Już bowiem przed aktem wiary rozum wie (i musi wiedzieć!), że Bóg rzeczywiście coś objawił, to mianowicie, co jest podawane jako przedmiot wiary, oraz że Bóg jest Prawdą nieskończoną. Wiedząc o tym, rozum wie równocześnie, że rzeczą jest w najwyższym stopniu rozumną wierzyć Bogu, i że jest rzeczą konieczną (moralnie) oddać Bogu hołd swego najmocniejszego, mocnego ponad wszystko, przyświadczenia. Wola tylko na takiej podstawie może wpływać na rozum, rozum zaś tylko w takim świetle może ulec podnietom woli. Wola działa, aby osiągnąć dobro wiary; rozum działa, aby osiągnąć prawdę wiary (prawda jest dobrem rozumu). Tak rozum i wola współdziałają zgodnie i rozumnie w narodzinach aktu wiary.

Jako istotny czynnik trzeci dołącza się łaska, obecna we wszystkich stadiach genezy wiary. Łaska nie zastępuje działania rozumu i woli, ani racji, które człowieka wiodą do wiary, lecz działanie jego słodko wznieca, z nim współpracuje, ułatwia je i podnosi, aby akt wiary – dzieło zatem i Boga – umożliwić, umocnić, przepromienić i przebóstwić, tzn. umieścić w tym porządku nadprzyrodzonym i boskim, w którym znajduje się człowiecze przeznaczenie: zbawienie wieczne przez posiadanie Boga już nie przez wiarę, nie w cieniach zagadek – *non in aenigmate*, lecz przez widzenie – *sicuti est*, i twarzą w twarz – *facie ad faciem*. Tak wiara, akt w swej rzeczywistości ontologicznej, psychologicznej i logicznej prosty, jeden i niepodzielny, aktem jest równocześnie syntetycznym i tak bogatym, jak każdy objaw życia duchowego, zwłaszcza nadprzyrodzonego. Akt równocześnie intelektualny, wolny, silny, rozumny i nadprzyrodzony.

A choć wiara katolicka nie przepromieniona miłością i nie uzupełniona czynem płynącym z miłości do zbawienia nie wystarczy, to jednak ci, co wierzyli swemu Bogu, cenią ją sobie bardzo jako początek zbawienia, jutrzenkę błogosławionej wizji niebieskiej, podwalinę Kościoła, źródło etycznej działalności i chrześcijańskiej mocy, jako najwyższe oświecenie umysłu, ukojenie serca, umocnienie nadziei, rozniecenie miłości, jako hołd składany Bogu-Prawdzie odwiecznej, jako bezcenny dar Boży, dar nadprzyrodzony w swym początku, przedmiocie i motywie, w swej sile i w swej normie (Kościele) i w swym kresie wreszcie, którym jest Bóg-Dobro nieskończone i Prawdą najwyższa.

Ks. Jan Rosiak T. J.

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Powszechny", Rok LXVII, T. 229, styczeń-czerwiec 1950. Warszawa. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 253-269. (b)

(Ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Łk. 2, 34.

(2) A. de Lapparent, *La recherche scientifique et la foi*, "Revue pratique d'apologétique", 1906, t. II, p. 266-272.

(3) H. Lesêtre, *Définition apologétique de la Foi*, "Revue pratique d'apologétique", 1908, t. VII, p. 762.

(4) Rodz. 1, 28.

(5) Ch. Barrois, profesor geologii na uniwersytecie w Lille. Cytowane słowa stanowią urywek odpowiedzi na ankietę "Czy wiedza jest sprzeczna z uczuciem religijnym?".

(6) L. Guillet, dyrektor Szkoły Centralnej "Arts et Manufactures", w wypowiedzi umieszczonej w ramach tej samej ankiety. – Pytanie, "czy wiedza jest sprzeczna z uczuciem religijnym", zostało w r. 1926 postawione w formie ankiety członkom francuskiej "Académie des Sciences" przez R. de Fleursa, członka "Académie Française". Odpowiedzieli prawie wszyscy (matematycy, astronomowie, geolodzy, biologowie, fizjologowie, chemicy, fizycy, zoologowie i botanicy), i wszyscy, w liczbie 72, odpowiedzieli przecząco, choć niektórzy z nich nie uchodzą za obrońców religii. J. Perrin, profesor fizyki na Sorbonie, swą odpowiedź, początkowo przeczącą, zretuszował następnie (nie odwołał!), dając jej wyraz mniej kategoriyczny. Wyniki ankiety, ogłoszone najpierw na łamach "Le Figaro" od 2 do 22 maja 1926, wydano następnie w r. 1928 w osobnej broszurze pt. *Le sentiment religieux et la science*. Enquête Robert de Fleurs. – Por. Launay, *L'Église et la science*, Paris, 1936, p. 144-148. – L. de Grandmaison S. J., *Le sentiment religieux à l'Académie des Sciences*, "Études", 1926, t. 188, p. 5-27.

(7) Concilium Vaticanum, Sess. III, cap. 3. – Denzinger-Umbert S. J., *Enchiridion Symbolorum*, n. 1797, 1798.

(8) J. Janet, *Principes de métaphysique et de psychologie*, t. I, p. 72. – Cyt. w/g S. Harent, *Croyance*, "Dictionnaire de Théologie catholique", t. 3, col. 2365.

(9) Rzym 3, 3.

(10) 2 Tym. 4, 7.

(11) Mt. 25, 23; Łk. 19, 17.

(12) Mt. 14, 31.

(13) Jak. 1, 6.

(14) Nazywamy "przyświadczeniem" (łac. "assensus", franc. "assentiment", ang. "assent") i stale tak w przyszłości nazywać będziemy myślowe "przyłgnięcie" rozumu do objawionej sobie prawdy, silne intelektualne uznanie za prawdę tego, co nam swoją powagą poręcza świadek. Termin "przyświadczenie" znaleźliśmy u Stanisława Brzozowskiego, tłumacza niektórych dzieł Newmana. Por. H. Newman, *Przyświadczenia wiary* – w przekładzie i z przedmową S. Brzozowskiego, Lwów, 1915.

(15) "świadkiem" nazywamy tutaj w ogóle osobę, dla powagi której uznajemy coś za prawdę. Tym też terminem posługiwać się będziemy i w dalszym również ciągu naszych rozważań.

(16) Concilium Vaticanum, Sess. 3, cap. 3. Denz. nr 1789. – Sobór mówi wprost o cnotcie wiary, ale ponieważ istota i cnoty i aktu jest identyczna, identyczna co do swej treści będzie również i ich definicja. – Wiara jako cnota jest stałą i nadprzyrodzoną dyspozycją, daną przez Boga duszy (ściśle mówiąc – rozumowi) w tym celu, aby człowieka uzdolnić do uznawania za prawdę, dla powagi objawiającego Boga, tego, co Bóg objawił. Bóg wlewa tę cnotę – jako permanentną zasadę nadprzyrodzonego poznania – w chwili, kiedy człowiek po raz pierwszy dostępuje usprawiedliwienia przez łaskę poświęcającą. Choć jej obecność uchodzi naszej świadomości psychologicznej, nie mniej jednak, jak uczy nas tego wiara, jest w nas i działa w nas rzeczywiście, uzdalniając nas habitualnie do przyjęcia w sposób nadprzyrodzony prawd objawionych. Wiara jako cnota tak się ma do wiary aktualnej, jak stan potencjonalny do swego aktu, jak możność działania do działania aktualnego. – Ponadto mianem wiary obejmujemy nie tylko cnotę i akt wiary, lecz również i ich przedmiot: prawdy objawione. Kiedy np. mówimy: "Wyznaję wiarę katolicką", mamy na myśli wiarę przedmiotową: prawdy wiary. – Ponieważ cnoty wlane nie możemy "uchwycić" bezpośrednio, badamy je przy pomocy ich aktów i przedmiotów. Stąd i obecnie, kiedy mówimy o wierze rozumiemy zazwyczaj wiarę podmiotową czyli subiektywny akt wierzącego.

(17) Bossuet, *De la connaissance de Dieu et de soi-même*, chap. I^{er}.

(a) "Le plus grand dérèglement de l'esprit, c'est de croire les choses parce qu'on veut qu'elles soient, et non parce qu'on a vu qu'elles sont en effet". – "Największym wypaczeniem umysłu jest wierzyć w rzeczy dlatego, że chce się, by takimi były, a nie dlatego, że przekonaliśmy się, iż są nimi w istocie". Bossuet, *De la connaissance de Dieu et de soi-même*, chap. I^{er}. (Przyp. red. *Ultra montes*).

(b) Por. 1) Ks. Jan Rosiak SI, a) [Chrystus mistyczny](#). b) [Idąc nauczajcie](#). c) [Wiara i "doświadczenie religijne"](#). d) [Suarez. 1548 – 1617](#). e) [Tu es Petrus](#). f) ["Poza Kościołem nie ma zbawienia"](#).

2) [Uchwały i wyroki Świętego Soboru Watykańskiego za Piusa IX 1869-1870 zebranego krótko wyjaśnione, wraz z obszernym a prostym wykładem artykułu Wiary "O nieomylnym nauczycielstwie Rzymskiego Papieża"](#) przez X. Dra Józefa Krukowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

3) Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia \(Primum Schema Constitutionis dogmaticae de Ecclesia Christi Patrum examini propositum\)](#).

- 4) Ks. Jacek Tylka SI, [Dogmatyka katolicka. a\) Traktat o Kościele Chrystusowym. b\) O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii. c\) O własnościach religii.](#)
- 5) Papież Pius XII, a) [Encyklika "Mystici Corporis Christi". O Mistycznym Ciele Chrystusa \(Litterae encyclicae "Mystici Corporis Christi"\).](#) b) [Encyklika "Sacra Virginitas" o Świętym Dziewictwie \(Litterae encyclicae "Sacra virginitas" de sacra virginitate\).](#)
- 6) Ks. Włodzimierz Piątkiewicz SI, [Mistyczne Ciało Chrystusa a charakterystyki sakramentalne. Studium dogmatyczne.](#)
- 7) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#) b) [Mały katechizm o Syllabusie.](#)
- 8) Ks. Michał Ignacy Wichert, [Nauki katechizmowe o Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach.](#)
- 9) Ks. J. B. Delert, [Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i liturgika.](#)
- 10) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutera, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształczonych.](#)
- 11) Ks. Ludwik Kösters SI, [Kościół wiary naszej.](#)
- 12) Ks. Jan Domaszewicz, [O Kościele. Nieomyślność. Papież. Poza Kościołem nie ma zbawienia. Nieprzyjaciele Kościoła. \(De Ecclesia Christi\).](#)
- 13) Ks. Franciszek Perriot, [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#)
- 14) Ks. Piotr Skarga SI, a) [O świętej monarchii Kościoła Bożego i o pasterzach i owcach. Kazanie na wtórą Niedzielę po Wielkiejnocy. \(De Sancta Ecclesiae Dei Monarchia et de Pastoribus et Ovibus. Concio pro Dominica secunda post Pascha\).](#) b) [O kłakolu heretyckim i diabelskiej wolności religijnej \(De haeretica zizania et diabolica libertate religiosa\).](#) c) [O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskim od tej jedności odstąpieniu, oraz Synod Brzeski i Obrona Synodu Brzeskiego.](#)
- 15) Sac. Albertus Nègre, Sacrae Theologiae Doctor, [Cursus Theologiae Dogmaticae. De Romani Pontificis infallibili magisterio.](#)
- 16) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)
- 17) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)
- 18) Ks. Maciej Józef Scheeben, [Tajemnice chrześcijaństwa. Tajemnica Kościoła i jego sakramentów.](#)
- 19) Ks. Alojzy Bukowski SI, [Dogmatyczne podstawy chrześcijańskiej solidarności. \(Principia dogmatica christianae communionis sive solidaritatis, quae vocatur\).](#)

- 20) Św. Cyprian Biskup Kartaginy, [O jedności Kościoła katolickiego \(De Catholicae Ecclesiae unitate\)](#).
- 21) Św. Wincenty z Lerynu, [Pamiętnik \(Commonitorium\). Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy \(Commonitorium adversus haereses. Tractatus Peregrini pro catholicae fidei antiquitate et universitate adversus profanas omnium haereticorum novitates\)](#).
- 22) F. J. Holzwarth, [Historia powszechna. Benedykt z Nursji i jego reguła zakonna.](#)
- 23) O. Maurycy Meschler SI, a) [Trzy podstawy życia duchowego.](#) b) [Dar Zielonych Świąt. Rozmyślenia o Duchu Świętym.](#)
- 24) Ks. Dr E. Huszar. Ks. W. Danek, [Katechizm dla konwertytów.](#)
- 25) Bp Władysław Krynicki, [Dzieje Kościoła powszechnego.](#)
- 26) Ks. Jan Rostworowski SI, a) [Dwie filozofie.](#) b) [Świętego Roberta Bellarmina historyczne znaczenie i naukowe dzieło.](#) c) [Tajemnica jedności katolickiej.](#)
- 27) Ks. Antoni Langer SI, a) [Rozwój wiary.](#) b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#) c) [Człowiek w stosunku do religii i wiary.](#) d) [O objawieniu.](#) e) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#) f) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce.](#) g) [Kazanie o Kościele.](#) h) [Kazanie na uroczystość Opatrzności Boskiej.](#) i) [Kazanie na uroczystość św. Barbary.](#)
- 28) Ks. Włodzimierz Ledóchowski SI, a) [Rozumność wiary.](#) b) [Wewnętrzna pewność aktu wiary.](#)
- 29) Bp Michał Nowodworski, a) [Literaci pogańscy w pierwszych wiekach chrystianizmu.](#) b) [Chryścianizm w walce z poganizmem.](#) c) [Wiara i rozum.](#) d) [Liberalizm.](#) e) [Ś. p. Ksiądz Zygmunt Golian.](#)
- 30) "Przegląd Katolicki", [Stosunek teologii do filozofii. \(Wykład dogmatyki O. Franzelina SI w Kolegium Rzymskim\).](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



PRZEGLĄD POWSZECHNY

„BŁOGOSŁAWIONY LUD, KTÓREGO PANEM
BÓG JEGO”. Ps. 134.

Rok LXVII

Tom 229

STYCZEŃ — CZERWIEC

1950

WARSZAWA
WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXXVI, Kraków 2026